

# Dmitrij Lichaczow

---

## Rekonstrukcje tekstu

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 85/2, 207-215

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DMITRIJ LICHACZOW

## REKONSTRUKCJE TEKSTU

Jednym z najważniejszych sposobów ożywiania faktów i hipotez w dziedzinie historii tekstu jest rekonstrukcja tekstu utworu na jednym z etapów jego życia. Za pomocą rekonstrukcji tekstolog w określonej mierze może sprawdzić swoje przypuszczenia, uczynić je naocznymi i łatwo przyswajalnymi. Oczywiście, rekonstrukcja tylko wtedy zasługuje na uwagę, gdy uwzględnia wszystkie fakty związane z historią tekstu i gdy jest uzasadniona (rzecz jasna, przynajmniej z jakimś stopniem wiarygodności) we wszystkich swoich częściach. Jeśli rekonstrukcja wykorzystuje możliwość w większym zakresie niż konieczność – wtedy odnosi się do dziedziny twórczości artystycznej, a nie naukowej. Takich rekonstrukcji artystycznych (szczególnie dokończeń utworów nie ukończonych przez autorów) znamy niemało.

Pojęcie rekonstrukcji wymaga wyjaśnienia również od innej strony. Czy możemy nazwać rekonstrukcją tekstu, jak się to czasem robi, uwolnienie go od przypadkowych pomyłek, z którym związane jest naukowe wydanie tekstów określonych typów? Sądzę, że byłoby to niesłuszne. Wszak samo pojęcie tekstu, jak już zauważyliśmy, wymaga, aby tekst był rezultatem czynności świadomej (choćby, ostatecznie, w stopniu najbardziej elementarnym). Zwykły zbiór liter nie będzie tekstem. Nie wchodzi w obręb pojęcia tekstu przypadkowe omyłki piszącego. Kopista mógł nawet nie zauważyć swoich błędów; nie były one owocem jego woli, jego rozumienia tekstu. Dlatego też jakiegokolwiek wydanie tekstu wymaga uwolnienia go od błędów – ustalenia tekstu w takiej postaci, w jakiej go percypował kopista. Tak więc oczyszczenie tekstu z omyłek to nie jest jeszcze rekonstrukcja. Jest to obowiązek wydawcy, ale nie rekonstruktora. Do pojęcia rekonstrukcji całkowicie pasuje to, co mówi I. E. Grabar o „odtworzeniu”: „W pojęciu restauracji należy odróżnić dwa momenty – moment remontu i moment odtworzenia”<sup>1</sup>.

Mimo wszystko może powstać pytanie: czy remont nie jest jednym ze spo-

---

[Dmitrij Siergiejewicz Lichaczow – notkę o nim zob. w: „Pamiętnik Literacki” 1974, z. 4, s. 256.]

Przekład według: D. S. Lichaczow, *Tiekstologija. Na materiale russkoj literatury X–XVII wiekow*. Izd. 2, pierierabotannoje i dopolniennoje. Leningrad, Izdatielstwo „Nauka”, 1983, rozdz. 12: *Zakrieplenije wywodow izuczenija istorii tiekstow*, podrozd. *Riekonstrukcyi*, s. 462–471, 478.]

<sup>1</sup> I. Grabar’, *Andriej Rublow. Oczerk tworczestwa chudożnika po dannym riestawracyonnych rabot 1918–1925 gg*. W zbiorze: *Woprosy riestawracyi*. T. 1. Moskwa 1926, s. 7.

sobów odtworzenia budynku, a poszczególne poprawki w tekście czyż nie przybliżają tekstu do jego pierwotnej postaci i czyż nie są zatem choćby elementami rekonstrukcji tekstu?

Niewątpliwie poprawienie omyłek odtwarza w przeważającej większości wypadków nie tylko ów tekst, jaki zamierzał pisać kopista tej kopii, która do nas dotarła i w której zrobił błąd, ale odtwarza też ten tekst, który był przed nim; jednakże zadaniem owych poprawek bynajmniej nie jest odtworzenie etapów w rozwoju tekstu sprzed rozpoczęcia przepisywania go przez kopistę.

Rzecz w tym, że rekonstrukcją tekstu może być jedynie rekonstrukcja określonych etapów rozwoju tekstu. Nie może być rekonstrukcji w ogóle, bez określonego wyobrażenia tego, co się właściwie rekonstruuje, jaki etap historii tekstu postanowiono odtworzyć. Przy tym każdy etap w rozwoju tekstu stanowi pewną zwartą całość, przenikniętą własną, ukierunkowaną [*jednolity*] wolą jego twórcy. Jeśli redaktor tekstu, w odróżnieniu od autora, nie ujawnił się we wszystkich elementach swojego tekstu, to w każdym razie wybrał w nim kilka najistotniejszych elementów, które postanowił zmienić. Jeśli dokonujemy częściowej rekonstrukcji, a innych części tekstu nie odtwarzamy lub łączymy je z tekstem należącym do innego etapu jego historii, to tym samym tworzymy tekst, który nigdy nie istniał, faktycznie pozbawiamy tekst jego ogólnego sensu, własnego ukierunkowania, jakie nadał mu autor lub twórca tej redakcji, którą się rekonstruuje.

W wydaniu tekstu w rzeczywistości tekst pozostaje tekstem kopii, tyle że pozbawionym paleograficznych osobliwości i przypadkowych, mimowolnych błędów kopisty. Przed rekonstruującym zaś stają zupełnie przeciw inne cele. Rekonstruktor nie „poprawia” tekstu (tekst wyjściowy podlegający rekonstrukcji może być w pełni poprawny lub nie — nie jest to istotne), lecz na podstawie dokładnego przestudiowania historii zachowanych tekstów dąży do odtworzenia struktury zabytku jakiegoś określonego etapu jego historii, zawartości jego tekstu, form językowych itd.

Rekonstruktor musi wnosić nie poszczególne, rozproszone poprawki (tak praktykowano tylko w pierwszej połowie XIX w. i wcześniej), lecz dokonać całościowego odtworzenia, zastępując czasem na podstawie różnych przypuszczeń nawet jasny tekst bardziej złożonym, mniej dostępnym, wnosząc zmiany do konstrukcji zabytku, do jego budowy, treści, strony ideowej, zmieniając formy językowe itd. Rekonstruując zabytek musi się przeważnie nie „zdejmować” „nawarstwienia”, „naleciałości” i poprawiać błędy, lecz odtwarzać starodawny tekst jakiegoś jednego i przy tym w pełni określonego etapu w życiu zabytku.

Zaznaczaliśmy już wcześniej, że niesłuszna jest opinia, jakoby zabytek w licznych kopiach i redakcjach nabierał tylko „zniekształceń”, błędów przepisywania, „nawarstwień”, „naleciałości”, tj. żył tylko dzięki mechanicznym zmianom, które wszak mogą być mechanicznie usunięte drogą lekkiej operacji chirurgicznej. W istocie — przy największych przekształceniach, dających nowe etapy w życiu zabytku, tekst rozwija się w wyniku ukierunkowanych, całościowych zmian, wzajemnie ze sobą powiązanych, dokonujących się drogą przekształceń, przestawień, skrótów, uzupełnień w całym tekście, wnoszonych weń przez kopistów i redaktorów. Błędy przepisywania, pomyłki są oczywiście obficie wnoszone do zabytku, ale ich rola w powstawaniu nowych etapów

w życiu zabytku [...] nie jest tak doniosła jak rola tych zmian, które są wnoszone do zabytku pod wpływem nowych wymogów ideowych i stylistycznych, organicznie i jednolicie zmieniających budowę zabytku i jego tekst. Tylko świadome zmiany doprowadzają do powstania nowych redakcji, mechaniczne zaś zmiany nie są w stanie utworzyć nowych redakcji.

Rekonstrukcja ma na celu odtworzenie całej ideowej i stylistycznej istoty określonego etapu w życiu zabytku. Naukowe wydanie tekstu poprawia jedynie mechaniczne zmiany, które przeniknęły do tekstu w ciągu jego życia. Wydanie tekstu, który realnie do nas dotarł, w żadnym wypadku nie wnosi zmian ideowych i stylistycznych. Tymczasem widzieliśmy, że określone etapy w życiu zabytku (jego redakcja) są określone właśnie przez zmiany ideowe i stylistyczne, a bynajmniej nie przez mechaniczne zniekształcenia i nawarstwienia.

Jasne więc, że usunięcie mechanicznych uszkodzeń, które jest dopuszczalne w wydaniu krytycznym, w istocie swojej nie jest w stanie odtworzyć, zrekonstruować jakiegokolwiek poprzedniej redakcji zabytku, zasadniczych etapów w historii jego tekstu. Usuając mechanicznie zmiany w tekście zabytku, możemy odtworzyć tekst autorski lub tekst jakiegokolwiek redakcji jedynie w tym przypadku, kiedy publikowany w wydaniu krytycznym tekst już w istocie stanowi właśnie ten tekst autorski lub właśnie ten tekst redakcji, tylko że zniekształcony przez poszczególne zmiany mechaniczne. W istocie zaś tym sposobem nie można niczego zrekonstruować.

Przy tym jeśli w wersjach wydania krytycznego można opisać wszystkie uszkodzenia tekstu podstawowego i charakter dokonanych poprawek mechanicznie zmienionego tekstu może być jasny dla czytelnika bez szczególnych objaśnień, to nie można wyjaśniać „poprawek” świadomych zmian tekstu w zwykłych „odmianach tekstu”, umieszczonych u dołu strony, jak też nie można nazywać ich „poprawkami”. Rekonstrukcja tekstu powinna być poprzedzona szczególnym badaniem, w którym właśnie powinny znaleźć uzasadnienie wszystkie przeróbki tekstów, jakie realnie do nas dotarły i legły u podstaw rekonstrukcji.

Zasadnicza różnica między rekonstrukcją a naukowym wydaniem tekstu, który realnie dotarł do nas, polega ponadto jeszcze na następującym fakcie. Omyłkowość poprawianych w wydaniu lekcji może być udowodniona. Może być również udowodniona niezbędność poprawek. W rekonstrukcjach jednak tekst odtwarzany jest w poszczególnych częściach z różnym stopniem prawdopodobieństwa. Odtwarzane są i takie lekcje, których prawidłowość można udowodnić, i takie, które po prostu powinny wypełnić powstałe podczas rekonstrukcji „*vacuum* tekstu” i których przewidywane możliwości odtworzenia zbijają z tropu nieraz nawet najbardziej pewnych siebie rekonstruktorów.

W rekonstrukcjach trzeba odtwarzać także język, a to jest najbardziej ryzykowne w pracy nad rekonstrukcją zabytków. Przypominam, że właśnie na przykładzie języka odtwarzanych środkowo-górno-niemieckich zabytków najwyraźniej dał się odczuć nieprzekonywający charakter rekonstrukcji dokonanych przez Karla Lachmanna i jego szkołę. Rekonstruktorzy wyszli od hipotezy istnienia w czasie rozkwitu poezji rycerskiej w Niemczech szczególnego średniowiecznego języka literackiego, odmiennego od miejscowych dialektów. Osobliwości dialektu kopii uważał Lachmann za ich „indywidualne oso-

bliwości” i dlatego w swoich rekonstrukcjach usuwał je, unifikował język, odtwarzał — jak sądził — pierwotną formę językową. Po tym, jak Hermann Braun w latach siedemdziesiątych XIX w. udowodnił, że nie istniał ogólny środkowo-górno-niemiecki język literacki, rekonstrukcje Lachmanna zostały uznane za nie nadające się do wykorzystania.

Nie mniej złożone problemy o charakterze lingwistycznym powstają również w procesie rekonstrukcji tekstów staroruskich. Jedną z najsłabszych stron rekonstrukcji *Powieści minionych lat* przeprowadzonej przez A. A. Szachmatowa jest jej „hipotetyczny”, sztuczny język staroruski. Rekonstrukcja ta jest dla nas nie do przyjęcia przede wszystkim z punktu widzenia jej języka. Szachmatow poświęcił wiele wysiłku, aby odtworzyć język *Powieści*, ale odtworzył go, rzecz jasna, zgodnie z własnymi wyobrażeniami o języku literackim początku XII wieku. Nie należy zapominać, że problem języka staje przed każdym rekonstruktorem, jeśli jego rekonstrukcje pretendują do miana pełnych.

Rekonstruować tekst nie biorąc pod uwagę jego osobliwości językowych, właściwych tamtej epoce, do której badacz go odnosi — oznacza sztucznie tworzyć tekst, który oczywiście nie mógł istnieć. Rekonstrukcja zabytków XIV w. w formach języka XVI lub XVII w. — to nonsens. Przy tym, naturalnie, rekonstrukcja języka zabytku czy konieczność wzięcia pod uwagę jego przemian językowych — to najtrudniejsze, z czym zmagać się musi każdy rekonstruktor.

Rekonstrukcje mają olbrzymie znaczenie dla naukowej interpretacji źródeł. Ale rekonstrukcje zawsze są związane z tym lub innym badaczem, który je stworzył. Konkretyzują one jego twierdzenia, stanowią ich ilustrację, dają przyszłym badaczom możliwość dogodnego powoływania się na ustalenia swojego poprzednika. Dokumentalny tekst zabytku powinien istnieć niezależnie od tego, kto go opublikował. Rekonstrukcje „przychodzą i odchodzą”, posuwając naprzód studia nad tekstem, ale sam tekst zabytku, który realnie do nas dotarł w jego kopiach — pozostaje nienaruszony.

Tak więc dzięki temu, co już tu zostało powiedziane, wyraźna staje się zasadnicza i ostra różnica między zmianami wnoszonymi do tekstu kopii przy rekonstrukcji a zmianami wnoszonymi do tekstu kopii w wydaniu naukowym.

Tekst edycji krytycznej zabytku — to realność. Tekst rekonstrukcji, niezależnie od tego, jak dokładnie byłaby dokonana i jaką pewnością co do swojej poprawności wzbudzałyby u swojego rekonstruktora — jest zawsze hipotezą, której dokładność może być udowodniona tylko jedną drogą: odkryciem nowej, oryginalnej kopii z tym samym co zrekonstruowany tekstem. Ale w tym ostatnim przypadku rekonstrukcja przestaje już być rekonstrukcją.

O tym, że zadanie publikacji należy wyraźnie odróżnić od zadania odtworzenia pierwotnego tekstu (tj. od rekonstrukcji), pisze również jeden z najwybitniejszych radzieckich tekstologów, A. N. Nasonow. Oto co twierdzi on o wydaniu dzieła *Pskowskije letopisi* (w: *Połnoje sobranije russkich letopisiej*, t. 4), w którym wydawca miesza różne kopie, dowolnie „przechodzi od jednej kopii do drugiej: jedno zdanie bierze z jednej kopii, drugie z drugiej, itp., inaczej mówiąc, proponuje tekst w istocie nie istniejący”.

Możliwe, że przy tym — pisze Nasonow — wydawca zamierzał dać tekst pierwotny. Odtworzenia przypuszczalnego tekstu, który do nas nie dotarł, można dokonać tylko w wyniku szczególnie wielkiej i skomplikowanej pracy badawczej; zadania, które stawia przed sobą

praca tego typu, nie wolno mylić z zadaniem publikacji materiału, który do nas dotarł (por. Szachmatowa wydanie *Powieści minionych lat*, 1916 r.)<sup>2</sup>.

Tylko czasami można połączyć zadania wydawcy tekstu oryginalnego i wydawcy rekonstrukcji. Mam na myśli te przypadki, kiedy oryginalny tekst i rekonstrukcja rzeczywiście mogą się pokrywać, a nie wypierać się wzajemnie: w rekonstrukcjach zniszczonych miejsc dokumentów (gramoty na korze brzożowej, akta znane tylko w jednym egzemplarzu, itp.). Tutaj nakładanie się jest czysto mechaniczne, wydawnicze. Rekonstruowany tekst, jeżeli na to pozwalają zniszczone części oryginału, można drukować razem z tym ostatnim („na styk”), składając je różnymi czcionkami, ale można je drukować również oddzielnie: faktycznie w rekonstrukcji i w oryginale nic się przez to nie zmienia i nie mieszają się one ze sobą.

Dopuszczalne są także łączenia tekstów takie, przy których zniszczona część kopii jest, z odpowiednim komentarzem, uzupełniana według innej kopii<sup>3</sup>. Takiego typu uzupełnienia tekstu nie są w istocie jego rekonstrukcją.

W dawnych edycjach tekstów średniowiecznych i antycznych zadania edycji tekstu, który realnie do nas dotarł, stale mieszały się z zadaniami rekonstrukcji archetypu lub tekstu autorskiego. Zależało to od tych poglądów w dziedzinie historii tekstu, które głosili tekstolodzy szkoły Lachmanna. Uważano, że jedynym wartym wydania tekstem jest tekst autorski lub zbliżony do niego (jeśli nie pokrywający się z nim) tekst archetypu. Kopiści tylko psują ów autorski tekst. Przy tym wszyscy kopiści pozbawieni są twórczego stosunku do tekstu, nie poprawiają go, nie włączają doń swoich idei, poglądów. Tekst nie ma żadnych etapów w swoim rozwoju. Historia tekstu – to historia stopniowego psucia tekstu oryginału. Przy tym każdy kopista ma przed oczyma tylko jeden oryginał. Tak więc odtworzenie tekstu autorskiego lub archetypu tekstu może być dokonane drogą zwykłego zastępowania zepsutych lekcji poprawnymi<sup>4</sup>. Jeśli lekcji jest kilka, to odrzucane są „indywidualne” lekcje – lekcje własne kopii.

Ponieważ nie ma etapów w rozwoju tekstu, można odtwarzać tekst autorski lub archetyp tekstów częściowo lub całkowicie, można nawet „przybliżyć” tekst do autorskiego drogą częściowego zastępowania „zepsutych” lekcji i odrzucania lekcji „indywidualnych”.

Zadanie rekonstrukcji tekstu autorskiego było dla szkoły Lachmanna podstawowym zadaniem krytyki filologicznej i publikacji. Trzeba podziwiać upór, pomysłowość, ogrom włożonej pracy rekonstruktorów tekstu – wychowan-

<sup>2</sup> A. Nasonow, wstęp w: *Pskowskije letopisi*. Z. 1. Moskwa – Leningrad 1941, s. V.

<sup>3</sup> Zob. wydany przez J. S. Łuriję tekst pierwszego listu cara Iwana Groźnego do kniazia Kurbskiego – w: *Poslanija Iwana Groźnogo*. Pod ried. W. P. Adrianowoj-Pierietc. Moskwa 1951.

<sup>4</sup> Kontynuator K. Lachmanna, A. S. Lappo-Danilewski, określa zadania „krytyki tekstu” w następujący sposób (A. S. Lappo-Danilewskij, *Mietodologija istorii*. Cz. I: *Teorija istoriczeskogo znania*. Sankt Pietierburg 1910, s. 579–580): „Zadanie krytyki tekstu polega na tym, by w miarę możliwości odtworzyć jego oryginalny wygląd w jego pierwotnej czystości, co, rzecz jasna, czasem sprowadza się tylko do tego, żeby jak najbardziej się do niej zbliżyć. <...> Krytyka tekstu charakteryzuje się szczególnego rodzaju zwyczajami: najważniejsze z nich polegają na przyjęciu znanej lekcji, a w razie potrzeby – i na jej poprawieniu”.

ków Lachmanna, jego uczniów i uczniów jego uczniów. Poszukiwania lekcji autorskich w rękopisach nabierały niekiedy charakteru manii i zalały prace filologiczne i historyczne różnego rodzaju rekonstrukcjami, do których możemy dziś odnosić się tylko z pobłażliwością, mimo że dokonywano ich na podstawie ściśle metodycznych sposobów, przemyślanych i jednolitych. Jedną z najważniejszych zasług A. A. Szachmatowa było to, że ukazał on znaczenie przejściowych etapów kronikarstwa jako źródeł historycznych. M. D. Prisiełkow ukazał znaczenie jako źródeł historycznych kolejnego (nie „autorskiego”) tekstu jarłyków chanów, ich zbiorów jako broni polemicznej przeciwko „starcom zawołańskim”<sup>5</sup>. L. W. Czeriepnin w pełni przekonująco udowodnił, że studiowanie historii tekstu dokumentu w różnych zbiorach archiwalnych odkrywa w nim nową stronę — jako źródła historycznego<sup>6</sup>.

„Teksty łączone” (I. I. Sriezniewskiego, N. S. Tichonrawowa i innych) były tymi właśnie „przybliżonymi” rekonstrukcjami „autorskiego” tekstu, a w istocie dowolnymi kompilacjami różnych lekcji poszczególnych kopii — kompilacjami, które opierają się na przeświadczeniu, że tylko tekst „autorski” stanowi wartość, a wszystkie kolejne etapy historii tekstu tej wartości nie mają, ponieważ zabytek jakoby doświadcza tylko stopniowego i mechanicznego psucia w rękach jego kolejnych kopistów, w związku z czym istnieje możliwość usunięcia owego zepsucia drogą wyboru z różnych lekcji „lepszych” i eliminacji indywidualnych osobliwości kopii. Z punktu widzenia konstruktorów tekstów „łączonych” poszczególne etapy w historii tekstu zabytku nie dają pod względem jakościowym niczego nowego, jednolitego, zakończonego i dlatego można tekst późniejszych kopii „przybliżyć” do „tekstu autorskiego” drogą poszczególnych wyborów z innych realnie zachowanych kopii.

U podstaw takich poglądów leżały dwa przekonania: 1) cały tekst archetypu może być skompletowany z części pochodzących z poszczególnych kopii; 2) oryginalność tekstu otrzymanego w wyniku swego rodzaju kompilacji jest określana przez oryginalność tych elementów, z których składa się kompilacja. Oba przekonania są oczywiście fałszywe, gdyż pierwsze nie bierze pod uwagę możliwości istnienia zagubionych ogniw w historii tekstu, a drugie można obalić wobec następującej okoliczności: bez względu na to, jak dalece byłyby zbliżone do siebie poszczególne kopie — pochodzą one przeważnie z różnych okresów, podają różne teksty i poszczególne ich lekcje należy ujmować w ich całości. Zwykła suma oryginalnych części (ale nie wszystkich i nie z jednego okresu) nie stanowi oryginalnej całości. Dlatego też jakiegokolwiek kompilacje z oryginalnych elementów, włączanie wcześniejszych elementów do późniejszych tekstów, łączenia różnych lekcji z różnych kopii, burzenie jednolitości tekstu drogą częściowych odtworzeń i ulepszeń tekstu — nie są rekonstrukcją. Wydanie rekonstrukcji typu „tekstów łączonych”, stanowiących wybór „najstarszych” lekcji z różnych kopii — jest w rozwoju nauki rosyjskiej etapem dawno już minionym.

Rekonstrukcja powinna być hipotetycznym odtworzeniem ściśle określonych i konkretnych etapów w rozwoju tekstu. Przy całej hipotetyczności

<sup>5</sup> M. D. Prisiełkow, *Chanskije jarłyki russkim mietropolitam*. Pietrograd 1916.

<sup>6</sup> Zob. moją recenzję tomów 1–2 publikacji L. W. Czeriepnina: *Russkije feodalnyje archiwy*. „Izwestija Akademii Nauk SSSR”, *Sierija istorii i filozofii*, t. 9, nr 3 (1952), s. 300–304.

takich rekonstrukcji próbują one przynajmniej przedstawić jeśli nie tekst, który realnie do nas dotarł, to ten tekst, który mógłby realnie istnieć.

Jeśli mamy próbować tworzyć tekst łączony – na podstawie różnych lekcji tekstów z różnych okresów, przy tym tylko „przybliżający” nas do tekstu autorskiego w poszczególnych swoich częściach, w innych zaś pozostający późnym przekazem, oznacza to tworzenie tekstu kompilacyjnego, który wcześniej nigdy nie istniał i nie mógł istnieć, tekstu, w którym zmieszano różne etapy życia zabytku – oznacza to, inaczej mówiąc, trzymanie się ahistorycznych zasad wydania tekstu.

Stworzenie tekstów „przybliżonych” do autorskiego drogą poprawiania poszczególnych lekcji jest niemożliwe nie tylko dlatego, że realne przekazywanie [*dwiżenije*] tekstu wcale nie jest stopniowe i równomierne, lecz realizuje się od redakcji do redakcji skokowo, przy czym na poszczególnych etapach rozwoju tekstu poszczególne lekcje są ze sobą wzajemnie powiązane ideowymi i artystycznymi celami (jeśli one istnieją) dokonującego przeróbek, ale i dlatego jeszcze, że na późniejszych etapach rozwoju tekstu, jak już zostało powiedziane, mogły odbić się najstarsze, a nawet autorskie lekcje. Kopiści nie tylko mieli przed oczyma jeden jedyny protograf (oryginał) – często „łączyli” różne teksty (stąd zbiory kronikarskie), spajali dawne i nowe redakcje, sprawdzali nowe teksty według dawnych (na terenie Starej Rusi znane są nawet specjalne poszukiwania „dobrych” i „pełnych” kronikarzy, szczególnie cenionych) itd. Stąd w poszczególnych lekcjach (zwłaszcza „indywidualnych”) nowszych tekstów odbić się mogły lekcje autorskie, archetypowe itd. Okoliczność ta jest niezmiennie brana pod uwagę np. przez historyków rosyjskiego kronikarstwa. Jest ona również dobrze znana filologom zachodnioeuropejskim pracującym na tekstach zabytków klasycznych i średniowiecznych.

Praca nad rekonstrukcją zabytków jest niezwykle skomplikowana. Jednostajne, raz na zawsze wypracowane podejście, stosowanie jednakowych, szablonych chwytów metodycznych – to podstawowe zło krytyki tekstu w ogóle, a tym bardziej w tak złożonej pracy, jak odtworzenie brakujących etapów historii tekstu utworu.

Ścisłe, wypracowane metodyczne sposoby odtwarzania tekstów mogą być mało użyteczne, gdyż sam proces przekazywania tekstu wcale nie jest mechaniczny i jednostajny, lecz żywy, złożony, twórczy, ściśle związany z ideologią kopistów, z walką klasową i ruchami społecznymi swego czasu. Właśnie jednostajność sposobów, tworząc iluzję ścisłej naukowej metodyczności, w rzeczy samej wprowadza w odtworzenie tekstu dowolność i subiektywizm. Jest to wyraźnie widoczne w losach wielu rekonstrukcji zabytków średniowiecza i klasycznej starożytności, rekonstrukcji stworzonych na podstawie przemyślanych i metodycznie dokładnych sposobów Lachmanna i jego szkoły. Na tym właśnie polegał błąd dawnych testologów, że we wszystkich przypadkach zakładali oni jeden i przy tym wcale nie skomplikowany proces rozwoju tekstu. Historia tekstu autorów antycznych była rozpracowywana w ciągu wielu setek lat, lecz w miarę jak piaski Egiptu przynosiły w ostatnich 50–60 latach wciąż nowe odkrycia papirusów z tekstami utworów antycznych, stawało się jasne, że historia ich tekstu była o wiele bardziej złożona, niż zakładali badacze – i wiele rekonstrukcji, wśród nich również takie metodycznie ściśle opracowane jak



rekonstrukcje Lachmanna, rozpadły się niczym domki z kart. Podstawowy błąd badaczy rekonstruujących teksty antyczne polegał właśnie na tym, że zbyt mechanicznie stosowali wciąż te same chwytły metodyczne przy pracy nad tekstami, nie liczyli się z możliwością zaginięcia ogromnej liczby kopii, poszczególnych redakcji, nie doceniali brakujących ogniwi, zbyt mało byli zadufani w sobie. Należy ubolewać nad olbrzymim, zaiste galerniczym wysiłkiem włożonym w rekonstrukcję, gdyż ten trud mógłby ze znacznie większą korzyścią być spożytkowany na wydanie tekstów, które do nas realnie dotarły, tekstów, które właśnie mogą być uważane za dokumenty, źródła.

Żeby odtworzyć tekst, należy bardzo wyraźnie wyobrazić sobie autorów, redaktorów, kopistów — ich światopogląd, psychikę, ukształtowane przez rzeczywistość historyczną. Niezbędne jest wzięcie pod uwagę specyfiki „kancelarii”, w których teksty były tworzone lub przerabiane, wymagań zamawiających (jeśli byli), ewentualne sprzeczności między zamawiającym a wykonawcą — sprzeczności powstałe pod działaniem światopoglądu wykonawcy, jego idei politycznych i nieświadomych dążeń. Ten badacz, który najlepiej potrafi wyobrazić sobie to wszystko na podstawie istniejącego konkretnego materiału — ten właśnie ma największe szanse na najbardziej przekonujące odtworzenie tekstu.

Badania nad historią tekstologii wyraźnie wykazują krótki żywot wszystkich wydań rekonstrukcji, a długowieczność wszystkich wydań dokumentów, przeważnie natury dyplomatycznej.

Wydanie rekonstrukcji zabytków klasycznych i średniowiecznych opracowanych przez Lachmanna i jego uczniów uznano już dawno za „długi szereg falsyfikatów”. Nikogo nie mogą zafascynować również rekonstrukcje *Pieśni Nibelungów*<sup>7</sup> i *Słowa o wyprawie Igora* zaproponowane przez badacza niemieckiego E. Sieversa<sup>8</sup>. Czy czas nie nadwężył nawet tak wspaniałych rekonstrukcji, jak rekonstrukcje A. A. Szachmatowa, gdy natomiast wydane przez niego realne teksty kronikarskie pozostają niepodważalne i będą służyć jeszcze wiele dziesięcioleci?

Pozazdroszczenia godna pewność siebie adeptów szkoły K. Lachmanna w wielu dziedzinach pracy nad tekstem przekształciła się w ostrożność badaczy, u których fantastyka hipotez zaczęła stopniowo ustępować miejsca faktycznej stronie zjawisk.

Konieczność wyraźnego odróżnienia wydania realnych tekstów od wydań rekonstrukcji jest obecnie coraz silniej uświadamiana również w najbardziej znaczących pracach zachodnioeuropejskich uczonych w dziedzinie tekstologii.

Tak więc wydanie tekstów, które realnie do nas dotarły, należy odróżnić od rekonstrukcji naukowych. Rekonstrukcje naukowe powinny mieć za podstawę współczesne poglądy na historię tekstu zabytku. Powinny rekonstruować całkowicie określone etapy w życiu zabytku — etapy związane z historią idei, które się w nim odbiły, z historią całego społeczeństwa.

[...]

<sup>7</sup> Zresztą fragment tej rekonstrukcji, która wywołała w swoim kraju całkiem sceptyczne reakcje, N. S. Czernomora now z jakiegoś powodu wydrukował w: *Christomatija po istorii niemieckiego jazyka VIII – XII ww.* Moskwa 1953, s. 96–104.

<sup>8</sup> E. Sievers, *Das Igorlied*. Leipzig 1926 (rekonstrukcja *Słowa o wyprawie Igora* na s. 25–55).

Tak więc rekonstrukcje tekstów — to szczególny sposób weryfikacji możliwości konstruowania badań, sposób unaocznienia twierdzeń i hipotez badacza.

Rekonstruowany tekst jest swego rodzaju „makieta” tekstu, odtworzoną w swojej treści, ideach, ukierunkowaniu, a nie tylko „oczyszczoną” z późniejszych potknięć i zniekształceń w swoich poszczególnych lekcjach. Tworząc taką „makieta” rekonstruktor idzie od całości do jej części, a nie na odwrót, jak czynili adepci szkoły Lachmanna. Przy tym rekonstruktor ma obowiązek pomyśleć i o „szacie” swojej rekonstrukcji — o jej języku. Nie należy w rekonstrukcjach mieszać zjawisk językowych z różnych epok, wsączać do języka późniejszego, będącego skończonym systemem określonej epoki, elementów wcześniejszego języka, łączyć jednego i drugiego, łączyć ortograficznych zjawisk drugiego wpływu południowosłowiańskiego ze starszymi, itp. Nie wolno także rekonstruować starodawnego tekstu w formach języka późniejszego. To ostatnie jest możliwe tylko wtedy, gdy rekonstruuje się nie tekst, lecz treść zaginionego tekstu.

Przełożyła *Anna Symonowicz*